Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 15 Października 1908 Nr. 237

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przed konferencyą mocarstw.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Londynu: Minister Izwolski odbył wczoraj po południu ponowną konferencyę z sekretarzem stanu Greyem. Znaleziono formę, by zadowolić Austro-Węgry, Bułgaryę, Grecyę i Czarnogórę, przy równoczesnych gwarancyach dla Turcyi. — Niemożliwym jest powrót do dawnego stanu rzeczy, można tylko położenie w sposób honorowy uregulować. — Oddanie sandżaku Nowo-bazarskiego Turcyi zdaje się być dostateczną rekompensatą za aneksyę Bośni i Hercegowiny. Bułgarya przy poparciu mocarstw dałaby rekompensatę finansową. Mocarstwa ochronne Krety zbadałyby żądania Kreteńczyków. — Czarnogóra otrzymałaby zadośćuczynienie dotyczące morza Adryatyckiego. Turcya otrzymałaby gwarancye i poparcie finansowe. — Znalezionoby także odpowiednie środki, by odszkodować Serbię pod warunkiem, że pozostanie spokojna.

Londyn. Grey i Izwolski nie doszli jeszcze do zupełnego porozumienia. — Jednak zdaje się, że Anglia zgodzi się z Rosyą w kwestyi **Dardanell.** Otwarcie Dardaneli stanie więc na porządku dziennym konferencyi, ale dotąd nie wiadomo, czy w myśl rosyjskiej propozycyi, aby tylko mocarstwa położone nad morzem Czarnem miały przejazd, czy też w innej formie. — Anglia początkowo domagała się stanowczo otwarcia Dardaneli dla wszystkich mocarstw, dziś jednakże obiegają pogłoski, że przystosowała się do życzeń rosyjskich. — Rosya znalazła w tej sprawie gorące poparcie ze strony rządu francuskiego.

W poinformowanych kołach twierdzą, że bar. Aehrenthal jeszcze przy widzeniu się z Izwolskim z góry zgodził się na otwarcie Dardaneli dla okrętów rosyjskich.

Sytuacya w Serbii.

Belgrad. Przez dzień wczorajszy panował zupełny spokój i nie odbywały się żadne zebrania. O ile w konaku nie wydarzy się jaka niespodzianka, można już liczyć na spokój. Całe wzburzenie i cały niepokój w Belgradzie miały swoje źródło w awanturniczem zachowaniu się następcy tronu. Następca tronu z niesłychanym fanatyzmem rzucił się do agitacyi. **Wyraźnie jego zamiarem jest ojca obalić i zająć tron.** Z wielką przyjemnością wysłuchał mowy jednego z demonstrantów, który wskazywał na podstawie historyi Serbii, jak to czasem syn zwrócić się musi przeciwko ojcu.

Belgrad. Skupsztyna na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu postanowiła jednogłośnie na wniosek staroradykała Kosicza wygłoszoną onegdaj przez prezydenta skupsztyny Jovanovicza mowę, jako też onegdajszą rezolucyę skupsztyny ogłosić plakatami we wszystkich gminach kraju.

Następnie nadzwyczajna sesya skupsztyny została królewskim ukazem zamknięta. Dziś zbiera się skupsztyna na zwyczajną sesyę.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że tron serbski z niewymienionej strony ofiarowany został księciu Connaught. Portrety księcia tysiącami rozrzucają po Serbii.

Belgrad. Według projektu ustawy, który onegdaj został przekazany komisyi skarbowej skupsztyny, żądany przez ministra wojny nadzwyczajny kredyt 16,000.000 denarów przeznaczony jest na uzupełnienia zbrojeń wojskowych, mianowicie na żywność, na karabiny i 60 milionów patronów karabinowych.

Dalsze telegramy na str. 3.

Na linii A-B w Krakowie.

(Z obserwacyj reportera).

Linia A—B w Krakowie, to corso naszego miasta, ma dziwnie przyciągającą siłę dla krakowskich bumlerów i szlifibruków. Zaledwo pierwsze cienie nocy poczynają padać na miasto, a już na tej przestrzeni Rynku od ulicy Sławkowskiej do Floryańskiej poczynają się snuć liczne postacie, których ruchy i całe znalezienie się wskazują na to, że przychodzą tu szukać, czego nie zgubili, że błądzą bez celu, bez planu, a raczej z ciekawości lub przyzwyczajenia.

Gromady oficerów ustawiają się na rogach chodnika przed Hawełką i Krzyżanowskim, lustrując kobiety.

Szeroki i wygodny chodnik tej strony Rynku jest ciągle bardzo ożywiony, ale nigdy w tym stopniu, co o wieczornych godzinach. *Tout Cracovie* wylęga wtedy na ten długi skrawek naszego miasta i zaczyna się po nim promenada, jednostajna, miarowa, a gwarna i — jak zapewniają niektórzy — bardziej interesująca od teatru, a nawet Barnumowskich widowisk. Ale napróżno pytałbyś się, czego tu chcą te fale ludzi, tak uporczywie tam i napowrót płynące.

— Panowie — pytam raz grupy moich znajomych, stałych bywalców na linii A—B o wieczornej porze — jaką wy macie przyjemność w tym ścisku i tłoku? Chodzi o spacer, to gdzieindziej można sto razy lepiej spacerować! O rozmowę wam idzie — ależ w tym gwarze głosów i dzwonienia tramwajów człowiek samego siebie nie słyszy, a cóż dopiero drugich! Nowego tu nie nie widzicie... co dzień to samo, aż do znudzenia... więc czemuż tu się koniecznie co dzień przez dwie godziny swędacie?

Moi znajomi byli początkowo zdumieni tem pytaniem, a potem przeszli do politowania nademną. Poczęli mi więc tłómaczyć:

— Tu spotkamy każdego, kogo tylko chcemy zobaczyć i coś się zapytać.

— Popatrz, ile tu ładnych kobiet.

— Ja na linii A—B doznaję wrażenia, że jestem w Paryżu (!).

— A ja od piętnastu lat codzień tu tak chodzę i prędzej umiałbym się wyrzec obiadu, niż tego spaceru.

To były i wszystkie argumenta, jakimi starano się mnie przekonać.

Ta monotonia mimo silnie na A—B pulsującego życia razi może najbardziej w sklepowych wystawach. Ci, co tu spacerują, zasadniczo przystają przed oknami sklepowymi i oglądają wyłożone tam towary. Niestety, nie często tu zmieniają wystawy:

— Zmiłuj się, już ze sto razy widziałeś tę szybę — upominam mego przyjaciela, który aż kapeluszem o szkło się ociera, tak zdaje się go interesować to, co jest w głębi wystawy.

— Kiedy, bo widzisz, codzień się zauważy coś takiego, czego się nie zauważyło wczoraj — poucza mnie mój przyjaciel.

W słotne jesienne i zimowe dni, kiedy śnieg spadnie, asfaltowy bruk na linii A—B zamienia się w jedną maźnicę. — „Tout Cracovie" z najdalszych nieraz przedmieść znosi tu błoto na nogach i słychać wtedy wyraźnie mlaskanie lepiących się do asfaltu podeszew przechodni. Ale to nikomu nie przeszkadza w spacerze.

Był czas, parę tygodni — co mówię, parę dni zaledwie — gdy linia A—B opustoszała. Niezwykły ten fakt zaszedł tuż po odrestaurowaniu i otwarciu dzisiejszych Sukiennic. Wtedy wszystko się przeniosło do ich środkowej hali i pod arkady. Panował tam przez jakiś czas ścisk nie do opisania. Zdawało się, że linia A—B straciła niepowrotnie swą siłę atrakcyjną.

Ale trwało to niedługo. Do hali Sukiennic wciągali się sklepikarze machabeusze ze swoją gwarą i napastliwością. Hala w mig opustoszała. Promenada pod arkadami okazała się niebawem za ciasną. Co wygodniejsi poczęli znów ciągnąć na szeroki trotoar linii A—B, a przykład ten podziałał zaraźliwie na innych. Arkady się wyludniły, a przed Fischerem, Hawełką i główną trafiką znów kotłowało, jak dawniej.

Lekcya.

Było to w pobliżu Krakowa.

Do dworu przyszli włościanie umówić się o robociznę. Stoją przed gankiem, pan z panią siedzą w ganku. Długo trwa targ.

Wreszcie pan z panią zaczyna się naradzać — po francusku.

Popatrzeli chłopi na siebie i czekają.

Po naradzie z panią pan wymienia ostateczną cenę.

Chłopi znów spoglądają na siebie i wreszcie zaczynają się naradzać i także — nie po polsku.

Pan spogląda na panią, pani — na pana. Ani w ząb!

— Po jakiemu wy, ludzie, gadacie?

— A no, po angielsku. Państwo się naradzali przy nas nie po naszemu, to i my się naradzamy nie po naszemu. Widać pan nie był w Ameryce, to po angielsku nie rozumie, a my byliśmy.

Popatrzył pan na panią, pani na pana.

— I jak to pytlują po angielsku! Nauczyli się nawet — bez bony!

Józio nie ma apetytu...

Byłem wczoraj u Józiów.

On siestę poobiednią odbywał; ona, mówiąc nawiasem, śliczna osóbka, zamężna od kilku miesięcy, siedziała zatopiona w lekturze.

— Stara szkoła, czy nowe dreszcze? — zapytałem, wskazując książki.

— Najstarsza, najprozaiczniejsza — z westchnieniem odrzekła Józiowa, — a jednak zawsze młoda, pełna sił żywotnych.

Spojrzałem na tytuły:

„365 obiadów" etc. etc. etc.

— A cóż robi pani kucharka? — zapytałem. — Czyta ostatnie nowości literackie?

— Proszę nie żartować, bo to prawdziwa tragedya! Józio nie ma apetytu...

— Może chory?

— Bogu dzięki, nic mu nie dolega, tylko, jak zwykle, bardzo zdenerwowany... i nie chce jeść... nie chce jeść!... Z początku myślałam że najada się poza domem, ale dał mi słowo honoru, że nie... Pan pojęcia nie ma, jakie to straszne; mama powiadała mi, że dobra kuchnia jest jednym z czynników, przywiązujących mężczyznę do domu, więc wysilam mózg, aby Józiowi dogodzić, urozmaicam obiady i wszystko na nic. Siada przy stole, zjada kilka kęsów, zapala papierosa i koniec... W dodatku nigdy niewiadomo, na którą o-

Smaczna uczta.

W powieści Charles Foleya „Tajemnicze miasto", obrazującej życie Chińczyków w Ameryce, znajduje się barwny i charakterystyczny opis uczty chińskiej, wydanej przez Chińczyka Tao na cześć młodego uczonego Francuza Jakóba Bermond. Przytaczamy tu ten interesujący ustęp:

Natychmiast, skoro młody Francuz ukazał się, synowie Nieba wybuchnęli śmiechem. Był to sposób dystyngowany i wytworny powitania pożądanego gościa. Nastąpiły potem czin-cziny (pozdrowienie), przy których Chińczycy z warkoczami, zastającymi się pod kapeluszem filcowym, z pięściami wciągniętemi pod rękawy, potem złączonemi i podniesionemi aż do czoła, Chińczycy rozpływali się w czołobitnościach, pokłonach i innych rozmaitych ćwiczeniach gimnastycznych. Bermond oddawał im te same czołobitności, te same pokłony, te same ćwiczenia gimnastyczne. A potem odbyła się wymiana wzajemnych komplimentów, jak najbardziej pochlebnych.

— Przenigdy takie skromne ziarnko ryżu, jakim ja jestem — rzekł pierwszy Chińczyk — nie wymówiłbym jak tylko z najgłębszym szacunkiem pańskiego imienia, które napełnia zapachem usta moje!

A Jakób świadom tej frazeologii obrazowej odpowiedział:

— Pan mi ofiaruje serce bardziej delikatne, niźli owoc wytworny.

— Pan przybywa do nas jako gwiazda promienista, jak okręt dobroczynny — podjął drugi Chińczyk — a nasze podziękowania nie zdołają się skończyć, wielce szanowny nasz pradziadku!

A Jakób odparł:

— Jakim sposobem, nie umierając ze szczęścia, śmiałbym choć na chwilę przypuścić, że pan mówisz prawdę?

— Niepodobna ograniczyć pańskiej wielkości — licytował w górę trzeci Chińczyk — pan staniesz się podobnym do starodawnego Buddy.

Niźli te formy napuszone, myślał młody Francuz, o ileż lepsze jest nasze proste i szczere uściśnienie dłoni.

Trwało to dość długo, aby pozwolić Bermondowi na obserwowanie gospodarza i jego trzech przyjaciół.

Tao z wachlarzem w ręku, z okularami w złotej oprawie, przed oczami, pysznił się, ubrany w suknię błękitną, haftowaną w brunatno-złote kwiaty.

Inni zaproszeni niemniej się ustroili. W braku kieszeń wzięli małe torebki jedwabne, zawieszone u pasa. Inne drobne przedmioty wydymały fałdy ich szerokich rękawów. Listy i papiery wyzierały z ich trzewików aksamitnych. Nie mieli ani rękawiczek, ani krawatek, za to z jednego ze swych woreczków Tao bardzo długimi paznogciami wydobył chusteczkę do nosa, rozpostarł ją i spojrzał na zegarek, który był w nią starannie zawinięty.

Czy to przez przypadek, czy w celu zaprotestowania przeciw użytkowi, jaki robią biali z chusteczki do nosa, dwaj czy trzej z zaproszonych, celując w podłogę, utarli sobie nos, bardzo zręcznie zresztą palcem wielkim i wskazującym.

Jakób nie był olśniony temi tak pięknemi sukniami. Wiedział, że Chińczycy pod jedwabiami haftowanymi mają bieliznę brudną, albo nie mają wcale żadnej bielizny. Z nastaniem zimna nie rozbierają się już wcale. Po zakończeniu pozdrowień, pochlebstw i rozmaitych grymasów goście poszli do innego pokoju, którego ściany pokryte były długimi pasami czerwonego papieru. Na nich znajdowały się napisy, nakreślone pędzlem, wiersze i maksymy z życzeniem szczęścia, długiego życia i powodzenia. Przeznaczone to wszystko było do wprawienia w dobre usposobienie uczestników biesiady.

Tao, wprawiwszy w ruch szwajcarską skrzyneczkę grającą, poprosił swych gości, aby pozbyli się kapeluszy, po tem w formie przysłowia uświęcającego ucztę sentencyonalnie udzielił im rady:

— Niechaj każdy z nas wzbogaci i powiększy swój żołądek (Fatrai kia huaj).

Zajęto miejsce dokoła stołu, zastawionego filiżankami z delikatnej porcelany, małymi półmiseczkami ze srebra, podstawkami o polewie porysowanej i naczyniami z emalii. Każdy musiał najpierw połknąć łyk mleka migdałowego, jako wstęp nieunikniony. Z kolei przyszły wraz z owocami smażonymi ikra rybia, osmażana w karmelu, płetwy rekina w lepkim sosie, ciasteczka z krwi skrzepłej, siekanina z psiego mięsa w sosie z ziarnek liliowych, ścięgna wielorybie w cukrze, bite zraziki ze szczura, wreszcie kompot z rozgwiazd morskich i z żabich kijanek słodko-wodnych.

Bermond uznał, że to danie było gorsze niż inne.

Biesiadnicy, manewrując pomiędzy palcem wielkim i wskazującym swojemi pałeczkami z hebanu lub z kości słoniowej, które nazywali przenośnie swoimi „chłopakami zwinnymi" skubali, podnosili i wrzucali kawałki do ust swoich ze zdumiewającą zręcznością. Jakób posługiwał się niezgrabnie pałeczkami, lecz udawał jeszcze większą niezgrabność w ich używaniu, aby uwolnić się od jedzenia tych rzeczy obrzydliwych. Na nieszczęście Tao uznał, że musi mu przyjść z pomocą. Oblizawszy więc swoje „zwinne chłopaki" jednem mlaśnięciem języka, Chińczyk zanurzył je w półmisku i podniósł ku ustom młodego Francuza klejowaty kawałek gniazda jaskółczego. Ber-

biad ma być gotowy, bo Józio przychodzi z biura, raz o drugiej, drugi raz o wpół do trzeciej, a czasami o trzeciej...

— A wieczorem?

— Ach panie! na noc zjada strasznie dużo i potem chrapie w sposób niemożliwy! Budzi się ociężały z bólem głowy.

— No tak, zwykły objaw, ale niech to panią pocieszy, że wszyscy postępujemy jak Józio. I ja nie mam apetytu.

— Co pan mówi?

— Właściwie miewam go, ale nigdy w porze stosownej, — bo natura nasza buntuje się przeciw anormalnemu trybowi życia.

— Nie rozumiem.

— Wytłómaczę pani i wskażę środki zaradcze.

Widzi pani, jednym z najgłówniejszych warunków zdrowia jest systematyczność życia posunięta do pedanteryi, a musi pani przyznać, że ludy kulturalne żyją trochę inaczej, niż my. Za przykład postawię anglika. Ten przed położeniem się do łóżka nic nie je, więc przebudziwszy się ma apetyt; zjada porządny kawał szynki, parę jajek i bułek z masłem, zakrapia to wszystko herbatą i wtedy dopiero wprowadziwszy do żołądka poważną ilość cieplika, idzie do roboty. Punktualnie o godzinie dwunastej spożywa „lunch“, t. j. drugie śniadanie, złożone z potrawy gorącej i posilnej.

Tak samo postępuje Francuz; tam o godzinie dwunastej, począwszy od prezydenta rzeczypospolitej, a skończywszy na episyerze, wszyscy śniadają, zdobywając w ten sposób zapas sił do pracy popołudniowej. O godzinie szóstej lub siódmej jedzą obiad i na tem koniec, po teatrze zadowala ich filiżanka herbaty i sucharek. Udają się na spoczynek z nieobciążonym żołądkiem i budzą się rzeźcy, bez bólu głowy. A my? Zrana połykamy szklankę herbaty i zjadamy bułkę, albo nie zjadamy i zupełnie na czczo biegniemy do pracy. W południe budzi się w nas apetyt; wówczas oszukujemy żołądek, gwałtownie domagający się swoich praw. Wpadamy na momencik do Hawełki, do Wenzla, do Maurizia na kanapkę lub kieliszek wódki z pasztecikiem... Mamy uczucie, że zjedlibyśmy wołu, ale musimy poprzestać na małem, aby nie psuć sobie obiadu, z którym żony będą czekały. Aby uspokoić wyrzekania żołądka, niezadowolonego z kanapki, pocieszamy go... nikotyną — papierosami, zagłuszając apetyt...

— Czyli zatruwacie się panowie! — z rozpaczą zawołała Józiowa.

— Tak! Zatruwamy się! Nareszcie przychodzimy do domu na obiad: znużeni, zdenerwowani, wygłodzeni, a jednak bez najmniejszego apetytu. To chwila odwetu, bezgranicznie cierpliwego żołądka. Dopiero wieczorem apetyt budzi się z siłą gwałtowną, zwykle po teatrze lub po koncercie najadamy się na cały dzień i... kładziemy się do łóżek, aby nazajutrz obudzić się z bólem głowy...

— Ten fatalny system gwałtownie domaga się reformy, bo w nim leży jedno ze źródeł naszych przedwczesnych osłabień fizycznych, apatyi, nerwów! Tych nieszczęśliwych nerwów!

— Tak! Tak! Pan ma słuszność, ale jaka na to rada?

— Bardzo prosta! Wszyscy musimy jednozgodnie zrozumieć, że nawet maszyna, systematycznie nienaoliwiana, zaczyna skrzypieć i wreszcie musi trzasnąć. Wprawdzie maszyna nie ma woli, którą my jesteśmy obdarzeni, ale i ta wola często jest zależna od sił fizycznych. Musimy uznać, że z przepełnionym żołądkiem pracuje się źle, ale jeszcze gorzej z pustym, a doskonale, gdy jest on w miarę zasilony. Uznawszy to, powinniśmy wprowadzić zwyczaj przerywania wszystkich zajęć najpóźniej o godzinie 12 i pół po południu, aby mieć czas na spożycie drugiego śniadania i na półgodzinny wypoczynek po niem. Obiad o szóstej i na tem koniec.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Wesele“.
Teatr ludowy: „Rozkosze Warszawy“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Z teatru miejskiego. W „Skizie“ Zapolskiej cztery główne role wykonają pp.: Solska, Janiczówna, Sobiesław i Leszczyński. Próby rozpoczęte w tygodniu zeszłym dobiegają już do końca. Akt I „Skiza“ urozmaicony jest menuetem, wykonywanym w kostyumach a la Louis XVI.

Reżyserya teatru miejskiego przystąpiła do prób nad wznowieniem „Dziadów“ Mickiewicza, „Cyda“ Corneillea i „Chmur“ Arystofanesa.

Z teatru ludowego. Zapowiedziana na czwartek 15 b. m. 4-aktowy wodewil p. t.: „Rozkosze Warszawy“, stanowi punkt kulminacyjny w całym szeregu wystawianych dotąd wodewilów, krotochwil etc., etc., bo wprowadza na scenę typy warszawskie nadzwyczaj komiczne i dowcipne. Czwartek budzi wielkie zainteresowanie wśród bywalców teatru ludowego, który wraz z senzacyjnym wodewilem przyniesie szereg aktualnych specyalnie do sztuki opracowanych kupletów.

Dziś po raz 8-my „Obywatelka z Krowodrzy“, wodewil mieszczański w 4-ech aktach, cieszący się niebywałym powodzeniem na scenie teatru ludowego.

Koncert Konrada Zawiłowskiego, który odbył się onegdaj, sprowadził nieliczną, lecz wyborową, artystycznych wrażeń żądną, publiczność do sali Starego Teatru. Program wysoce interesujący, złożony przeważnie z nowości muzycznych, na naszej estradzie nieprodukowanych, zawierał w pierwszej połowie utwory francuskie, włoskie i niemieckie, a także i parę kompozycyj polskich Różyckiego i Karłowicza. — Drugą połowę programu wypełnił koncertant aryami operowemi.

P. Zawiłowski znany jest nadto dobrze muzykalnej publiczności Krakowa, a jego talent, środki techniczne, jakimi rozporządza i wysokie aspiracye artystyczne były już kilkakrotnie z okazyi jego występów omawiane. Onegdajszy występ, cenionego nietylko u nas, artysty przyjęty został życzliwie przez słuchaczy, którzy szczególniej po części operowej nie skąpili śpiewakowi dowodów uznania w formie rzęsistych oklasków i domagania się naddatków.

Akompaniament spoczywał w ręku p. Klary Czop-Umlauf, wybornej pianistki i akompaniatorki niedoścignionej. *St. Bursa.*

W sprawie sprzedaży Woli Justowskiej. Prawdziwą plagą redakcyi są niesumienni informatorzy. Przed kilku dniami zgłosiła się do nas osoba, którą mogliśmy uważać za wiarogodną i dobrze poinformowaną, i występując w roli niejako delegata, przemawiającego w imieniu zaniepokojonych mieszkańców Woli Justowskiej, prosiła o poruszenie sprawy rzekomo zamierzonej przez ks. Czartoryskiego sprzedaży folwarku na Woli prusakowi Thienowi, przypisując zamiar ten wpływom zarządcy „niemca“ p. Hedla. Otóż stwierdzić należy, że p. Hedl nie jest wcale Niemcem, ale dobrym Polakiem — zgoła nie wpływa w podobnym duchu na księcia. Folwark Woli jest istotnie od dłuższego szeregu lat wydzierżawiony Niemcowi (jak tyle innych majątków pod Krakowem!), ale podobno zamiar sprzedaży Woli nie istnieje.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. wicepr. Szarskiego posiedzenie połączonych sekcyi ekonomicznej i prawniczej. W reasumpcyi uchwały w sprawie budowy colleg. phisicum sekcye imieniem gmin uchwaliły zgodzić się na kompromisową propozycyę komitetu budowy, t. j., aby cofnąć budynek o trzy metry z obu stron, t. j. z zachodu i południa.— Następnie przystąpiła sekcya do obrad nad projektem ustawy, obowiązującej właścicieli realności, a mianowicie o połączeniu kanałów domów z kanałami miejskimi. Po dłuższej dyskusyi sekcya przekazała tę sprawę subkomitetowi, złożonemu z sześciu członków, który wspólnie z magistratem ma uwzględnić w projekcie życzenia i zasady w czasie dyskusyi objawione i w końcu tak zmodyfikowany projekt ma być przedłożony Radzie miejskiej.

Instytut muzyczny. Drugi wykład o historyi muzyki odbędzie się w sobotę d. 17 b. m. o godzinie 6 w salach Instytutu przy ul. Gołębiej l. 14.

Przedmiot wykładu dotyczy początków muzyki religijnej, Reforma św. Grzegorza, hymny ambrozyańskie, znaczenie Guidona z Arezzo i Nokturn Balbulusa.

Centralne Biuro Esperanckie (Centra Oficejo Esperantista) w Paryżu wydaje corocznie statystyczny przegląd wszechświatowego ruchu esperanckiego, wśród którego ruch w Polsce, jako kolebce języka Esperanto i ojczyźnie twórcy jego zajmuje jedno z naczelnych stanowisk. Niestety dotychczasowe daty statystyczne, odnoszące się do rozwoju Esperanta w ziemiach polskich, nie odpowiadają rzeczywistości, są bowiem za szczupłe. Pragnąc zatem przedstawić we właściwem świetle na podstawie cyfrowych obliczeń rozmiary ruchu esperanckiego u nas, zwracamy się do wszystkich esperantystów w Krakowie i okolicy z prośbą, aby zechcieli się zgłaszać w lokalu naszego Towarzystwa przy ul. Karmelickiej l. 4 I p. w godzinach wieczornych. Societo „Esperanto“.

Przejście na katolicyzm. Mylne pogłoski krążyły po Krakowie, jakoby p. Władysław Liban przyjął wyznanie katolickie i otrzymał dnia 5 października chrzest św. w kościele OO. Jezuitów w Krakowie.

Wyjące sąsiedztwo. Mieszkańcy ulicy Poselskiej użalają się na psa grasującego w ogrodzie OO. Franciszkanów; pies ten wyje po całych nocach, czem zatruwa mieszkańcom życie i nie daje spać spokojnie. Proszono nas, aby zwrócić uwagę właściciela, na udrękę słuchaczy tych psich koncertów nocnych.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj na stacyi ratunkowej opatrzono przywiezionego do Krakowa Michała Plewę, 27 letniego wyrobnika z Maniowej (w pow. nowotarskim), doznał on w czasie rozsadzania skały dynamitem poważnego uszkodzenia ciała. Po tymczasowem opatrzeniu przewieziono chorego na oddział chirurgiczny.

Małoletni przestępcy. Trzech chłopców, Dębowski, Piekarz i Zając, uczuwszy szczególny pociąg do wózka p. Rutkowskiego, właściciela składu mąki na Szczepańskim placu, skradli go w sobotę i sprzedali za 15 ct. — Policya wyśledziła ich i aresztowała w chwili, gdy dzielili się tym „sutym“ łupem.

Niedoszły legionista. Pewien młodzieniec zatrudniony jako pomocnik w biurze magazynów kolejowych p. M. otrzymał do wyekspedyowania na pocztę kwotę 200 koron. Sumy tej nie wysłał on, lecz zatrzymał dla siebie, a kasyerowi oddał kwit, który, jak się później okazało, był sfałszowany. Z defraudowaną sumą postanowił on wyjechać do Marsylii, gdzie chciał wstąpić do legionu obcych, lecz tam go nie przyjęto i zwrócono do Krakowa. Tymczasem adresat nie otrzymawszy pieniędzy, zareklamował i w dochodzeniu wyszła na jaw cała sprawa, p. M. aresztowano i odstawiono do sądu.

Zbieraczka syfonów. Katarzyna Siemieńska 48 letnia wyrobnica została wczoraj aresztowana w sklepie korzennym przy ul. Wąskiej. Właścicielka tego sklepu p. Bronisława Laufer oznajmiła policyi, że Siemieńska pod pozorem kupna chleba skradła ze sklepu syfon wody sodowej. Amatorka syfonów skradła już podobno kilka syfonów lecz nigdy nie można jej było przyłapać, wczoraj zauważono kradzież i oddano policyi.

Kradzież. Natan Schoner, agent handlowy, zamieszkały przy ul. Koletek l. 5 doniósł do policyi, że nieznany sprawca wtargnął wczoraj do ich mieszkania i skradł rzeczy i garderoby na sumę 500 kor. Policya wdrożyła poszukiwania.

Konkursy. Dyrekcya Muzeum miejskiego dla Sztuk i Rzemiosł rozpisuje niniejszem konkurs na projekt mebli do pokoju sypialnego. Konkurs ten ma służyć jako podstawa do dalszego konkursu dla stolarzy na wykonanie nagrodzonych projektów. Warunki konkursu: 1) Meble mają być skromne i proste, dostępne dla średnio zamożnych ludzi. 2) Wymagane są następujące okazy: łóżko, stolik nocny, szafa, umywalnia, krzesło. 3) Rysunki mają być wykonane w skali 1 : 10 z oznaczeniem materyału i szczegółów ważnych przy wykonaniu. 4) Termin nadsyłania projektów (oznaczonych godłem i nazwiskiem w zamkniętej kopercie) pod adresem: Muzeum ul. Franciszkańska 4, upływa z dniem 1 grudnia b. r. 5) Nagrody wynoszą: I — 250 kor. II — 100 koron. 6) Autorowie nagrodzonych projektów mają obowiązek skorygowania rysunków szczegółowych dla stolarzy przy konkursie następnym (patrz niżej). 7) Okazy nagrodzone, stają się własnością Muzeum. 8) Sąd konkursowy stanowią pp.: dyrektor T. Stryjeński, J. Bukowski, J. Czajkowski, prof. Wł. Ekielski, L. Puszet, M. Szczepański. Program ten otrzymać można w kancelaryi Muzeum (ulica Franciszkańska 4) w godzinach między 11—12 i 6—7.

Projekt lichtarza. Konkurs ten ma służyć jako podstawa dla dalszego konkursu dla bronzowników na wykonanie nagrodzonych projektów. Warunki konkursu: 1) Lichtarz ma służyć do użytku kościelnego na świecę, wysokości około 60 cm. z dowolnego materyału. 2) Lichtarz ma być skomponowany w formach skromnych z wykluczeniem stylów historycznych. 3) Rysunki mają być wykonane w naturalnej wielkości i posiadać dostateczne dane do wykonania w naturze. 4) Termin nadsyłania rysunków oznaczonych godłem i nazwiskiem upływa z dniem 1 grudnia br. o godzinie 12 w południe. Dla zamiejscowych ten sam dzień obowiązuje, jako ostateczny termin wysłania. — 5) Nagrody wynoszą: I. 100 koron, II. 50 koron. 6) Okazy nagrodzone stają się własnością Muzeum. 7) Sąd konkursowy stanowią pp. dyrektor T. Stryjeński, art. mal. J. Bukowski, art. mal. J. Czajkowski, prof. Wł. Ekielski, art. rzeźb. L. Puszet, inż. M. Szczepański. Program ten można otrzymać w kancelaryi Muzeum (ul. Franciszkańska l. 4) w godzinach między 11—12 i 6—7.

Bielsko. W jednym z tutejszych hoteli zastrzelił się 18-letni agent firmy St. Roth — Maurycy Tochten. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Dnia 10 września, podczas przesuwania wagonów na stacyi w Bielsku zdruzgotała lokomotywa nogę robotnikowi A. Bemour z Lipnika. Robotnik ten jest od szeregu lat członkiem kasy chorych, mimo to jednak od dnia wypadku aż po dziś dzień, t. j. przez cały miesiąc, nie zgłosił się jeszcze do niego lekarz kolejowy. Ojciec Bemoura zawiadomił więc o tem starostwo i gminę — lecz nie mogąc się dotychczas doczekać jakiejkolwiek pomocy ze strony zarządu kolejowego, postanowił rzecz całą poruszyć przez posłów.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Pani zamku Östrot“.
Sobota: „Skiz“, kom. G. Zapolskiej.
Niedziela godz. 3 pop.: „Podczłowiek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Skiz“.

Telegramy „Nowin“.

Zbrojenia Austryi.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi z Przemyśla: Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że w nocy z 11 na 12 bm. ze stacyi Bakończyce odeszło w największej tajemnicy 7 wagonów amunicyi drogą na Mezö-Laborcz-Budapeszt. W nocy z 12 na 13 bm. miał odejść na południe jeden zmobilizowany batalion 10 pp. Komenda żandarmeryi, co wyraźnie sfery oficyalne przyznają, otrzymała polecenie, aby z każdego okręgu wysłano po 5 ludzi do Zadaru. Polecenie to wykonano 12 bm. Dyrekcya kolei we Lwowie na polecenie komendy przemyskiej zarządziła na stacyi przemyskiej dostawę większej ilości ławek do wagonów towarowych dla transportu wojska.

Południowa Słowiańszczyzna.

Zagrzeb. Zagrzebska organizacya chorwackiej partyi postępowej odbyła wczoraj naradę z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny. Na konferencyi tej wskazywano na to, że monarchia liczy obecnie 7 milionów Słowian południowych, którzy są zatem trzecim z rzędu najsilniejszym szczepem w monarchii. Postanowiono na razie dążyć w Bośni i Hercegowinie do zjednoczenia narodowego i kulturalnego, a dopiero później zająć się sprawą terytoryalnego połączenia Bośni i Hercegowiny z Chorwacyą.

Bojkot towarów austryackich w Turcyi.

Tryest. Dyrekcya Lloydu otrzymała dziś następujące informacye: W Salonice sytuacya niezmieniona. Ruch bojkotowy trwa dalej. — Okręt „Marya Teresa“ w Cavallo nie został dopuszczony do wylądowania. W Jaffie okręt Lloydu „Euterpe“ demonstranci wstrzymali od wylądowania.

mond zauważył zęby swojego gospodarza zniszczone od palenia tytoniu, zaklejone od gryzienia prymki. Wstrząsnął nim dreszcz obrzydzenia.

Zaledwo jego żołądek przyszedł do siebie po tym straszliwym alarmie, kiedy chłopak przyniósł drugą zastawę: Nogi jelenie w puree, gęsie łapy, wnętrzności rybie, żołądki ptasie i głowy żabie w surowym tłuszczu żółwim.

Na wyskoki synowie Nieba, aby podniecić apetyt współbiesiadnika, dawali mu nasienie dyni do żucia. Jakób próbował tego z umiarkowaniem. Natomiast oddał uznanie trzeciemu daniu, w którem figurował ryż, kaczka, prosię i szynka w imbirze. Z niedowierzaniem spróbował kapusty, grochu i fasoli, omaszczonych olejkiem rycynowym. Dopełniła miary jego niepokoju zupełna nieobecność wszelkich napoi.

— Co za straszne medykamenty! — mówił sobie Bermond. — Mam wrażenie, że zjadam karuk i żelatynę, zmieszane z śmieciem, wymiecionem z jakiejś apteki!

Uśmiechając się, mimo że mu się robiło niedobrze, spoglądał, jak goście jedli. Powściągliwość Chińczyka, co za blaga! Wystarczyło widzieć ich Bermondowi, ażeby odgadł, że uczta jest dla nich aktem wymagającym całej uwagi, którego nic im nie powinno zamącić. Jedli pośpiesznie, żarłocznie, jedli aż do niestrawności, aż do kongestyi! Jakóbem wstrząsnął ostatni dreszcz: Tao podał mu zielone i zaległe jaja, które zatrącały amoniakiem.

— Leżały w wapnie od pięciu lat — oświadczył gospodarz z przechwałką.

Przenosząc wszystko po nad to, Jakób wskazał na chybił trafił kluski brunatne długie i miękkie w filiżance, umieszczonej przed nim. Zanim jednak ich spróbował, ostatnie poruszenie nieufności skłoniło go, do zapytania o nazwę tej potrawy. Były to dżdżownice. Wobec tego objęły go ponownie zimne poty i zdawało mu się, że straci panowanie nad sobą, gdy w tem Tao, ponieważ nadszedł czas picia, ofiarował mu filiżankę smalcu wieprzowego stopionego i ciepłego. Wreszcie wino ryżowe krążyło w ładnych filiżankach złoconych i herbata bez cukru i śmietanki zapowiedziała koniec uczty. Spółbiesiadnicy jeden po drugim obmyli sobie usta, nos i podbródek tą samą szmatką umaczaną w tej samej filiżance wody gorącej, wobec czego Jakób nie mógł doznać większego uspokojenia się żołądka, niżli w pierwszych godzinach tej przeprawy.

— „Cse te pao mo?“ (czyście się najedli aż do odęcia?) — zapytał wdzięcznie Tao, kiedy wstano od stołu.

A biesiadnicy stosownie do elementarnych zasad chińskiej grzeczności, odpowiedzieli chórem, wydając z jakich dwadzieścia głosów niezgodnych.

Obawiają się, że ruch bojkotowy rozszerzy się na całą Syryę.

Jaffa. Po przybyciu austryackiego parowca powstała agitacya polityczna, która zniewoliła robotników portowych do bojkotu. Małe parowce odwiozły podróżnych i pakunki na ląd. — Tłum podpalił zaatakowawszy austryacki budynek wojskowy i zniszczył wóz i skrzynkę pocztową.

Sejm czeski.

Praga. Marszałek otwiera Sejm o godzinie pół do 12-tej. Poseł Maly protestuje przeciw legalności dzisiejszego posiedzenia. Pos. Herold imieniem posłów niemieckich również protestuje przeciw legalności dzisiejszego posiedzenia i zapowiada protest na piśmie. Marszałek i namiestnik odpowiadają na interpelacye.

Strejk studentów rosyjskich.

Petersburg. Na zgromadzeniu studentów instytutu technicznego i elektrycznego postanowiono nie przerywać studyów. Studenci instytutu górniczego postanowili przerwać wykłady. Na uniwersytecie wykłady znów podjęto. Władze uniwersyteckie zezwoliły na zgromadzenie studentów, zwołane na d. 15 października.

Wielka katastrofa górnicza.

Huta Królewska. W szybie, głębokim na 1100 metrów, w Hucie Królewskiej, wybuchł dzisiaj przed południem pożar. Dotąd wydobyto 6 zwłok, w tem dwóch sztygarów. — Około 100 ludzi znajduje się jeszcze w kopalni. Uważają, że są oni w części straceni, gdyż znajdują się w obszarze, objętym ogniem.

Piękny łup rybaków.

Paryż. Z Nicei donoszą: Rybacy znaleźli niedaleko Mertony nad brzegiem morza kasetkę, zawierającą banknoty bułgarskie. Sądzą, że pochodzą one z kradzieży, dokonanej w roku ubiegłym w jednym z banków na sumę 700.000 franków.

Zapalczywe sufrażystki.

Londyn. Usiłowania kobiet, domagających się prawa głosowania, aby dostać się przed gmach parlamentu, zostały udaremnione przez silny oddział policyi. Aresztowano 8 kobiet i 4 mężczyzn. Kilku demonstrantów odniosło zranienia. W wielu punktach miasta aresztowano po kilku bezrobotnych, którzy przyłączyli się do demonstracyi.

Z SEJMU.

Reforma wyborcza według projektu klubu lewicy.

Lwów. Klub lewicy demokratycznej na wczorajszem posiedzeniu ustalił projekt sejmowej ordynacyi wyborczej. Według tego projektu Sejm miałby się składać z 200 członków, z czego 148 wybranych być ma w grupie wyborczej powszechnego prawa głosowania. Pozostaje nadal 12 dotychczasowych wirylistów; 40 posłów ma być wybranych z dopełniającej listy wyborczej, w której to grupie otrzymać mają więksi rolnicy, opłacający przynajmniej 150 koron podatku rocznego, 22 mandatów, Izby handlowe każda po 2 mandaty, tak samo Izby rękodzielnicze w Krakowie i we Lwowie po 2 mandaty; zaś Towarzystwa rolnicze w Krakowie i we Lwowie, Izby adwokackie w Krakowie i we Lwowie, Izby lekarskie we Lwowie i Krakowie oraz Izby inżynierskie we Lwowie i Krakowie każda po 1 mandacie.

Słychać jednakże, że w klubie demokratycznym zupełnie jednomyślnej zgody na ten projekt niema. Mianowicie niektórzy członkowie klubu grupy narodowej demokracyi obstają przy swym pierwotnym projekcie, opartym na katastrze narodowym.

„Wielki Kraków“ w Sejmie. Wczoraj obradował klub ludowców pod przew. pos. Bernadzikowskiego, między innemi nad sprawą Wielkiego Krakowa. — Uchwalono poprzeć żądania Krakowa i domagać się definitywnego załatwienia tej sprawy przez Sejm jeszcze w obecnej sesyi, z zastrzeżeniem, że przy załatwieniu tej sprawy posłowie ludowi będą bronić interesów ludności powiatu krakowskiego i wielickiego.

Lwów. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia poseł Adam popierał petycyę „Sokoła“ w Białej o subwentyę na budowę sokolni.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poseł Staruch złożył oświadczenie, że na ostatniem posiedzeniu wspominając o Kościuszce, nie miał zamiaru obrażania uczuć narodowych polskich, które szanuje. Powiedział tylko, że w szkołach uczy się dzieci ruskie takich rzeczy, które ich nie zajmują.

Marszałek oświadczył, że słów pos. Starucha na poprzedniem posiedzeniu nie zauważył, inaczej byłby ich nie zostawił bez odpowiedzi. — Wobec oświadczenia posła Starucha uważa rzecz za załatwioną.

Lwów. Prezes Koła polskiego dr Głąbiński powrócił z Budapesztu.

ZE ŚWIATA.

Konkurs balonów i katastrofy. W Berlinie odbył się wielki konkurs balonów o nagrodę Gordona Benneta. Konkurs ten odbywa się corocznie kolejno w rozmaitych miastach Europy i Ameryki. W ostatnim berlińskim konkursie wzięło udział 23 balony. — Liczne tłumy zebrały się na placu sportowym, skąd odbywał się wzlot. Balon amerykański „Conqueror“ wskutek pęknięcia opony balonu spadł ze znacznej wysokości, tak jednak szczęśliwie, że żaden z aeronautów nie odniósł poważniejszego szwanku. Start innych balonów odbył się bez przeszkód. Wynik konkursu ogłoszony będzie niebawem.

Nie obyło się bez wypadków.

Z Berlina donoszą: We Friedenau pod Berlinem, z wysokości 200 metrów spadł na dach domu skutkiem pęknięcia powłoki, balon amerykański „Conqueror“, biorący udział w międzynarodowym wyścigu balonów. Ponieważ pęknięta powłoka balonowa utworzyła rodzaj spadochronu, siedzący w łodzi aeronauci nie odnieśli żadnego szwanku.

Amerykański balon „St. Louis“, który bierze udział w jeździe „Gordon-Bennet“, wpadł do morza północnego. Jadących balonem zdołano wyratować.

Balon „Princessin Victoria“, biorący udział w zawodach, wczoraj około godz. 4 po południu spadł w porcie. Aeronautów uratowano.

Z Wilhelmshaven donoszą: Wczoraj o godzinie 4 rano widziano przelatujący tędy balon. Dla ewentualnego niesienia ratunku wysłano krążownik a nadto 2 torpedowce.

W sprawie zamykania szynków w niedziele i święta przybyła do Sejmu deputacya krakowskiego komitetu, złożona z prof. K. Morawskiego i ks. A. Mytkowicza.

Z tą deputacyą przybyło prezydyum „Ligi Obyczajności Społecznej“: prezydent dr Dylewski i E. S. Naganowski.

Deputacya prowadzona przez prof. Morawskiego udała się najprzód do marszałka krajowego, który wskazawszy na techniczno-prawne trudności, z jakiemi dotycząca akcya liczyć się musi, zapewnił o swej serdecznej dla niej sympatyi.

Następnie deputacya udała się do namiestnika, który stanął na tem samem, przychylnem stanowisku. Potem członkowie deputacyi przedstawili sprawę przedstawicielom stronnictw. Deputacya wskazała marszałkowi, namiestnikowi oraz posłom na zebraną przez Komitet krakowski petycyę do Sejmu, opatrzoną liczbą 48.000 podpisów.

Deputacya wskazała następnie na cały szereg — około 50 — wieców, które odbyły się w całym kraju po pierwszym wiecu zwołanym przez Komitet krakowski dnia 2 lutego 1908 r. Wszyscy posłowie przyobiecali gorące poparcie.

Następnie deputacya złożyła petycyę na ręce p. Stapińskiego.

Zemsta modelki. Wysoce niemiła przygoda na tle erotycznem spotkała jednego z lwowskich młodych malarzy p. X. Pracując od dawna nad wielkich rozmiarów obrazem alegorycznym, potrzebował modelki; między wielu innemi zgłosiła się także modelka Stefania M., młoda i hoża dziewoja. Malarz, oceniając okiem artysty wdzięczne i smukłe kształty dziewczyny, z zadowolnieniem zawarł umowę, wyznaczając dość wysokie honoraryum. Dziewczyna była nader cierpliwą w pozowaniu, pilnie przychodziła do pracowni, a zarazem zdradzała żywe zaciekawienie postępującą pracą, co więcej, odgadywała poniekąd myśli artysty, naginała się do wszelkich, nieraz nader męczących i długotrwałych póz.

Nic więc dziwnego, że malarz począł darzyć ją względami koleżeńskiej zażyłości, nie przekraczając jednakże ani na chwilę jej granic. Jak było do przewidzenia, dziewczynie zawróciło to głowę i biedaczka zakochała się w pięknym malarzu.

Jakiś czas było wszystko bardzo dobrze. — Modelka pozowała — malarz pracował z całym zapałem nad rozpoczętem dziełem, w chwilach wypoczynku dzieląc się wrażeniami z piękną dziewczyną — i nie przypuszczał ani na chwilę, że dziwny zapał i zrozumienie sztuki, jakie objawiła dziewczyna, pochodzi z przyspieszonego tętna jej serduszka.

Pewnego poranku w rozmarzoną dziewczynę uderzył grom z jasnego nieba — malarz oświadczył, że mu już niepotrzebna.

Dziewczyna w namiętnych i pełnych ognia słowach, wypowiedziała zdumionemu malarzowi — co czuje, dodając, że ani myśli odejść. Nie pomogły tłómaczenia — prośby, groźby, dziewczyna oświadczyła, że jak dotąd przychodziła, tak przychodzić będzie i nadal, a na uwagę malarza, że nie jest on w stanie płacić tak wysokiego wynagrodzenia wobec zapotrzebowania innej modelki, Stefania z zaciśniętemi piąstkami oświadczyła, że „pozować będzie darmo i nie chce grosza“, ale innej modelce wydrapie oczy — jeżeli się waży przyjść.

Malarz był w rozpaczy, nie wiedząc co robić — obawiał się skandalu, a tu gwałtownie potrzebował nowej modelki, gdyż twarzyczka Stefci, aczkolwiek hoża i młoda, nie odpowiadała rysami — postaci uosobionej na obrazie.

Wszelkie prośby i tłómaczenia nie odniosły pożądanego skutku, a nadto Stefcia oświadczyła, że jeżeli jej nie będzie, to i obrazu nie będzie, gdyż „obraz ten nie jest twoim, jest moim... jest naszym“.

Biedny malarz nie wiedział jak wybrnąć z kłopotliwego położenia, udał się więc po radę do kolegów malarzy i w myśl zapadłego postanowienia przez kilka dni nie pokazywał się w swej pracowni przy ul. * a równocześnie zawarł umowę z nową modelką, naznaczając dzień pozowania.

Dowiedziała się o tem „odprawiona“ Stefcia i posypały się listy z pogróżkami „zemsty“.

Malarz jednak nie brał tego na seryo, owszem, z całą wyrozumiałością listy przyjmował, będąc przekonanym, iż to dziewczynie ulży.

Onegdaj, jako w dzień oznaczony dla przyjęcia nowej modelki, udał się do swej pracowni, nie zastał już wprawdzie upartej dziewczyny, ale jakie było jego przerażenie, gdy po uchyleniu zasłony, za którą znajdowała się prawie że już skończona praca, spostrzegł strzępy z pokrajanego obrazu...

Przykrą tą niespodziankę zgotowała panu X. piękna Stefcia, która podczas nieobecności malarza, wzięła u odźwiernego klucz do pracowni i pogróżkę swą spełniła.

Liliputcie rękawiczki. Warszawscy oszuści biorą się na sposoby, świadczące o sprycie... prawdziwie warszawskim.

Onegdaj do jednego ze sklepów rękawiczniczych przyszedł młody, elegancko ubrany człowiek, tembardziej zwracający uwagę swą powierzchownością, że przy nader starannem ubraniu raził zrudziałym i nader zniszczonym kapeluszem.

Młodzieniec, wszedłszy do sklepu, zażądał nader uprzejmym głosem pokazania rękawiczek... damskich.

Właścicielka sklepu, czyniąc zadość życzeniu, wyjęła z szuflad kilka tuzinów rękawiczek, lecz młodzian był nader wybrednym — wybierał, przerzucał, nie mogąc się zdecydować. Wreszcie właścicielka przedstawiła klientowi tuzin rękawiczek, tak zwanych „weneckich“, na które też młodzian mimo nader wygórowanej ceny zgodził się, polecając je zapakować wraz z półtuzinem również damskich balowych długich rękawiczek.

Paczka już była zawiniętą, młodzian trzymał ją w ręku, lecz mimo wyjętej już portmonetki, ociągał się z zapłatą, pytając o ceny wachlarzy, chusteczek itp. przedmiotów, rozłożonych za gablotkami.

Nagle z ulicy otwierają się drzwi i mężczyzna jakiś we futrze i cylindrze woła na młodziana. Ten, spostrzegłszy to, z ogromnem zdumieniem i rozradowaniem biegnie ku niemu i witając się wychodzi na ulicę.

Właścicielka, nie podejrzywając podstępu ani na chwilę, zapewniona spokojnie leżącym na stoliku kapeluszem — czeka.

Drzwi otwarte, zimno leci, a młodziana nie ma, właścicielka wygląda na ulicę w sam czas, by ujrzeć przemyślnego młodzieńca, uciekającego wraz z towarzyszem dryndą i to dwukonką na gumach.

Naturalnie, że była to sprytnie obmyślona i przygotowana sztuczka złodziejska, gdyż pozostawiony kapelusz nie wart i trzech groszy, a półtora tuzina rękawiczek wynosiło około 36 rubli.

Charakterystycznym szczegółem jest, że rękawiczki wybrane były na liliputcią rączkę, a mianowicie na 5 i pół numer — widocznie więc zacna spółka miała zamówienie, lub jeden z uczestników ma jaką uroczą Helcię lub Zosię.

KRÓL POWIETRZA.

52 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Niemniej, jak to zawsze w takich wypadkach bywa, tajemnica nie dała się zachować i o godzinie w pół do trzeciej całe miasto wiedziało, że groźny wróg nadlatuje i że admiralicya i komenda twierdzy zarządziła wszelkie możliwe środki obrony. Ludność wyległa na ulice, ciekawi dążyli ku okolicznym wzgórzom, aby stamtąd obserwować okolice.

Nie czekali długo.

O godzinie 3-ciej na nieboskłonie zamajaczył czarny punkt, a w 10 minut później wszyscy mieszkańcy na tle lekko zachmurzonych niebios, wyraźnie widzieli wydłużoną sylwetę statku powietrznego, żeglującego nad miastem.

Od morza dął silny wiatr, pędzący chmury deszczowe. Płynąc przeciw wiatrowi, „Wolność“ w wysokości ośmiuset do tysiąca metrów szybowała powoli nad miastem i zatoką, aby zbadać sytuacyę.

Na widok nieprzyjaciela, na pokładach statków wojennych, stojących na kotwicy opodal latarni morskiej, zawarczały bębny — komendanci kazali załodze z karabinami w ręku ustawić się w zwartych szeregach. — Torpedowce i łodzie parowe uwijały się jak w ukropie między okrętami wojennemi, roznosząc rozkazy.

W porcie kilońskim w owym dniu stały na kotwicy dwa pancerniki liniowe, mianowicie: nowy wspaniały okręt „Braunschweig“ i starszej daty „Kaiser Friederich III.“, kilka pancerników do obrony brzegów jak: „Aegir“, „Frithjof“, „Odin“, trzy krążowniki pancerne: „Friedrich Karl“, „Prinz Adalbert“ i „Fürst Bismarck“, kilka kontrtorpedowców i cała flotylla torpedowców, nadto trzy okręty szkolne: „Moltke“ i „Stosch“; trzeci okręt szkolny „Nixe“ znajdował się na ćwiczeniach na pełnem morzu.

Na wszystkich tych okrętach i na kilkudziesięciu statkach handlowych, przebywających wówczas w porcie, zapanował na widok unoszącej się w powietrzu „Wolności“ febryczny niepokój, graniczący z paniką. Komu będzie przeznaczona pierwsza bomba? — pytano się ze strachem — a starzy artylerzyści zaciskali pięści w poczuciu swej bezsilności wobec uskrzydlonego wroga, który mógł sobie drwić ze strzałów karabinowych załóg okrętowych.

W fortach Friedrichsort i Priess gorączkowo pracowano nad przerobieniem lafet armatnich aby pociskom mogła być nadana wyższa elewacya.

„Wolność“, omijając forty, przepłynęła nad całą zatoką, poczem zawróciła, kierując swój lot w stronę południowo-wschodnią tak, że wydawało się, że chce oddalić się, nie spełniwszy swej groźby.

Na pokładzie aeromobilu Kruszek rzekł do panny Anny:

— O ile z tej wysokości ocenić mogę, nie zbywa w Kilonii na pancernikach, na których moglibyśmy wypróbować miażdżącą siłę naszych bomb dynamitowych. Ale nie uczynimy tego. Zadając śmierć tylu ludziom, oburzylibyśmy na siebie opinię Europy i zaszkodzilibyśmy naszej sprawie, więc trzeba nam tak postępować, aby, o ile to oczywiście będzie możliwem, jak najmniej egzystencyi ludzkich doznało szwanku. Jak pani widzi, uznałem w zupełności słuszność argumentów pani. Ale niemałą trudność przedstawia wyszukanie takiego przedmiotu, który moglibyśmy skutecznie bombardować, nie zagrażając zarazem ludziom.

— A gdybyśmy bombardowali magazyny?

— Oczywiście, możemy to uczynić, tylko w tem sęk, że, nieznając miasta, nie wiemy, gdzie leżą te magazyny i co się w nich mieści. I bardzo się lękam, abyśmy nie zmarnowali naszych pocisków na niszczenie budynków bezwartościowych i narazili się na śmiech. Mamy tak mało bomb, a działanie ich jest w gruncie rzeczy na tak małą przestrzeń ograniczone, że musimy z rozwagą wybierać cel dla naszych pocisków.

— Zniżmy nieco lot i przepłyńmy jeszcze raz nad miastem — proponowała panna Anna.

— Nie możemy opuszczać się zbyt nisko, bo lękam się strzałów, ale zwolnimy pęd statku, aby był czas na zbadanie okolicy.

Aeromobil zbliżał się ku krańcowi przystani.

— Ten ogromny kompleks zabudowań tam w dole nad morzem, ujętem w regularne ściany murów kamiennych, to niewątpliwie doki wojskowe, słynna cesarska Marine-werfte i arsenały wojskowe. Tu wypróbujemy nasz dynamit.

Aeromobil zbliżył się znacznie ku ziemi i płynął nad dokami w wysokości 400 do 500 metrów.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ból zębów
glowy, krzyżów, darcie w członkach, ucina nam zawsze fluid Fellera z marką „Elsafluid“. Próbny tuzin za 5 kor. franco wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 139 (Kroacya). *Fryc.*
1105

Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.:

Z przeszłości Hoszczy na Wołyniu

opowiedział WOŁYNIAK.

Cena kor. 1·50

za nadesłaniem przekazem Kor. 1·90 wysyła odwrotną pocztą franco

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr. 708. 685g

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Czeladników krawieckich przyjmie zaraz firma Tadeusz Węglarski, Rynek gł. 19 (dom Wnego Wenzla). 1091

Potrzebni
praktykant i panna
porządnego prowadzenia się, pilność, pracowitość, rzetelność wymagana. Zgłosić się w droguery pod „Czarnym psem“ Tarnów, Wałowa l. 24

Mężczyzna żonaty, bezdzietny inteligentny, poszukuje posady dozorcy. Adres: Emil Dudziński, Bochnia, Górny Rynek, kamienica Sztyla. 1186

Praktykant z ukończoną II-gą kl. gimnazyalną lub realną potrzebny do magazynu Ignacego Rajala i Syna w Krakowie, ul Wiślna l. 1. 1198

Do wynajęcia.

Sklep ze stancyą do wynajęcia. Półwsie-Zwierzynieckie ul Kościuszki l. 6. 1169

Duży warsztat do wynajęcia każdego czasu nadaje się na wszelkiej pracownie z mieszkaniem lub bez mieszkania w Półwsiu Zwierzynieckiem Nr. 22. Wiadomość w miejscu 1199

Do wydzierżawienia.

Do wydzierżawienia

majątek ziemski w oddaleniu pół godziny drogi od Krakowa wraz z inwentarzem żywym i martwym. Kaucya dzierżawna jest wymagana. 1175
Zgłosić się należy do adwokata Dra Wilhelma Dadleza w Krakowie, ulica Karmelicka l. 38 ustnie lub pisemnie.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 47 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem 2 K. 40 hal. i wyżej. 1

Kor. 1·40, 1·60, 2·00, 2·40 i 2·80
Kor. za funt wyśmienitej
Palonej KAWY
na specyalnych aparatach co dzień świeżej poleca handel kolonialny i Wielka palarnia kawy
H. Jurkiewicz, — Kraków — Szewska 22. 1191



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych tanich zegarków, porcelanowych i srebrnych i wyrobów
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5.—
Registrowany „Adler Roskopf“ zegar rem. zegarek . . . K 7.—
Niklowy budzik 3 lata 5 rok K —
Prawdziwy srebrny Remontoir . . . K —
o podwójnych kopertach . . . K 19.—
Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1128



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 738. 67

C· k. rządowo uprawniony
Zakład wojskowo-naukowy

emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Moschenlege
Kraków, ul. Stachowskiego 15. „Willa Wanda“
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Nowe kursa wstępne i główne do **egzaminu inteligencyjnego** oraz do **egzaminu kadeckiego** rozpoczynają się **dnia 1 Września.** Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych

Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskuteczenia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196

L. 1270.

Konkurs.

W mieście Grybowie jest do obsadzenia posada akuszerki okręgowej z płacą roczną 240 Kor., do tego okręgu należy 7 gmin, w których czynności akuszeryjne z uwzględnieniem ustawy pełnić będzie obowiązaną.

Podania o tę posadę należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Grybowie do końca października 1908 r.

Grybów, 10 października 1908.
Prezes
Bobrowski.
1195

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Teleszników
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 1190

15 Poselska 15
TORTY
w kilkunastu odmianach po... wawy od kor. 3 —
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
w Krakowie, Poselska 15.
Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1161c

Na porę słotną!
Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
1150 oraz
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

Ozdobne pudełko
najlepszych cukrów deserowych
Kor. 1·60
Samych czekoladek nadziewanych sorbetami i musami
Kor. 2 1150
poleca fabryka wyrobów cukierniczych
J. Siermontowskiego
w KRAKOWIE, ul. Bracka.

Restauracya Wojciecha WOŹNIAKA

Kraków, Floryańska 19, (naprzeciw hotelu „pod Różą“)
wydaje obiady z 4-ech dań po Kor. 1·40
przyjmuje również abonament miesięczny na śniadania obiady i kolacye.
Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki BB, i okocimskie na szklanki. 1188
Kuchnia prowadzona we własnym zarządzie.
Osobne gabinety na zebrania. Łokal otwarty do godziny 2-giej w nocy.

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł! 1001 Wstęp 10 centów.
Nowość! Godne zwiedzenia!

Pracownia tapicerska
Fr. Karlińskiego
Kraków, pl. Matejki l. 5.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po możliwie niskich cenach. 1047

Salon „Ars“ Ulica św. Jana l. 1. I-sze piętro. Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel od g. 10—1 i 3—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Karmelki słodowe,
nadziewane, długie w papierkach (wyrób własny) poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 12.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 1095a

Nowo otworzona pracownia
sukien męskich
przy ul. Wielopole l. 15
Piotr Klaja
krawiec męski. 1081
Wykonywa najsumienniej kostyumy męskie podług najnowszej paryskiej i wiedeńskiej mody po bardzo przystępnych a nader niskich cenach, jak również przyjmuje zamówienia na ubrania z powierzonych sobie materyałów.

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 i p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Chleb dworski
czysto żytni na kwasie
u
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40. 1172

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w Czytelni Dzienników i Czasopism
Mikołajska l. 6, I p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta *Dra M. Harveya:*
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h., za zaliczką 2 kor. 15 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków Rynek gł. 8

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasług!
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
też przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
32



Szafran & Olkusznik
Spółka handlowa i przemysłowa
Kraków, ul. Sławkowska 12. Telefon Nr. 562
poleca
hurtownie dla Krakowa i na prowincyę dla celów domowych i przemysłowych, a więc: dla fabryk, gorzelń, browarów, młynów, cegielni etc. etc.
WĘGLE 1182
pierwszorzędnej jakości i po cenach konkurencyjnych
Wszelkie transakcye lasowe. rolnicze i przemysłowe

Główny skład lamp i nafty
Jana Erkera ul. Szewska 3 Kraków
poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną. jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tien“; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.
Ceny nader niskie.
Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

PALARNIA KAWY


poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.



Patentowane piece
Dauerbrand „METEOR“
Z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół itp.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Sukiennice 21.
Cenniki na żądanie. 969

„MAISON BÉBÉ“
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewcząteк i chłopczyków.
Specyalność: 1009
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca 75
KAJETAN DUDZIAK
Kraków, Floryańska 36, I p.

C. k. austr. Loterya Państwowa po 4 Kor.
Główna wygrana 200.000 kor. — 17.384 wygranych w gotówce = 513.760 kor. Ciągnienie nieodwołalnie 22 października 1908.
Węgierska Loterya Państwowa po 4 Kor.
Główna wygrana 150.000 kor. — 11.969 wygranych w gotówce = 365.000 kor. Ciągnienie nieodwołalnie dnia 30 grudnia 1908.
Loterya c. k. Policyi po 1 Kor.
Główna wygrana 30.000 kor. — 1 500 wygranych = 55.000 kor. Ciągnienie nieodwołalnie dn. 7 listopada 1908.
Praska Loterya Wystawowa po 1 Koronie.
Główna wygrana 100.000 kor. — 2.310 wygranych = 180.000 K. Ciągnienie nieodwołalnie dn. 2 stycznia 1909.
Po 2 losy razem tylko 11 kor. = Rb. 4.40
Po 5 losow razem tylko 45 kor. = Rb. 18— 1160
poleca
Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek 5.

Wydawca: Laura Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.